

60 lat przy kaszcie drukarskiej.

Niezwykły jubileusz obchodzić będą drukarze krakowscy w najbliższym czasie. Bo oto jeden z ich grona, zecer Ignacy Bogucki, ukończy sześćdziesięciolecie zawodowej pracy. Jubilat, urodzony w Krakowie 1830 r., wstąpił tu jako 18-letni młodzieniec do drukarni Gierzkowskiego, następnie zaś pracował w drukarni Winiarza we Lwowie. Po odbyciu służby wojskowej, powrócił 1853 roku



60 lat przy kaszcie drukarskiej: Ignacy Bogucki.

do Krakowa, gdzie był zecerem w drukarni „Czasu“ i drukarni Uniwersyteckiej. W czasie powstania 1863 roku wziął czynny udział w pracach przygotowawczych, a następnie walczył w oddziale Czachowskiego. Po upadku powstania pracował przez kilka lat w Warszawie w drukarni Orgelbranda, poczem wrócił znowu do Krakowa i odtąd mieszka tu stale, zajęty pracą zecerską w drukarni Uniwersyteckiej.

Sędziwy Jubilat jest postacią w świecie drukarskim Krakowa bardzo popularną. Mimo podeszłego wieku, mimo tylu lat ciężkiej, niszczącej zdrowie pracy, trzyma się bardzo krzepko i pracuje dzielnie, jak za czasów młodości. Koledzy tutejsi przygotowują dla sędziwego Jubilata serdeczną owację.

Echa karnawału warszawskiego.

Już post ma się ku schyłkowi — a my wracamy jeszcze do zapomnianego... karnawału. Niezupełnie zapomnianego, gdyż wszystkim Warszawianom żywo jeszcze tkwi w pamięci imponujący kostium z balu „Młodej Sztuki“, symbolizujący, jak jedni chcieli — wojnę, a jak inni tłumaczyli — rewolucję...

Trudności techniczne sprawiły, że podobizna „Symbolu“ dotychczas nie mogła być dostarczona do prasy ilustrowanej.

Szczegóły kostiumu następujące: czerwona tunika, czarne skrzydła, w ręku miecz, do połowy krwią zbрызany, głowa przepasana dwoma szkieletami żmii, tak że głowy ich wypadały na skroniach... Oto detale, które złożyły się na całość niezwykle piękną i niezwykle oryginalną, wywołując ogólny zachwyt... i przynosząc jego właścicielce pierwsze odznaczenie w postaci obrazu Ruszczyca.

Chrzest na dworze królewskim.

Przed kilku dniami na dworze królewskim w Rzymie odbył się z wielką wspaniałością obrzęd chrztu św. najmłodszej córki królewskiej, księżniczki Giovanny. Wielką salę „Della Reggia“ w Kwirynale zamieniono na wspaniałe przystrojoną kwiatami i gobelinami kaplicę, którą już o godzinie dziesiątej rano wypełnili zaproszeni goście, ministrowie, ciało dyplomatyczne, prezydenci Izby deputowanych i senatu i prezydent miasta, Nathan. Punktualnie o godzinie jedynastej rozpoczął się wielki pochód. Na czele kroczyło duchowieństwo, poprzedzające starszego kapłana dworu królewskiego, monsignora Beccaria.

Jednocześnie marszałek dworu otworzył wewnętrzne drzwi apartamentów pałacowych, przez które poprzedzona licznymi dostojnikami dworu weszła rodzina królewska. Na przód szedł ks. Turynu, prowadząc pod rękę osiwiałą już staruszkę, księżną Genni, babkę obecnego króla, następnie szła królowa Helena, niosąc na ręku małą córeczkę Giovannę, a za nią postępowała królowa wdowa Małgorzata, otoczona trojgiem wnucząt, następcą tronu księciem Piemontu i księżniczkami Jolandą i Mafaldą, wreszcie szedł Wiktor Emanuel II. w grupie przybocznych swych adjutantów. Orszak cały przeszedł wzdłuż wielką salę i zatrzymał się dopiero przy ołtarzu, gdzie odbył się sam obrzęd. Księżniczkę trzymali do chrztu ks. Turynu w zastępstwie księcia Franciszka Battenberskiego i księżna Genni. Podczas ceremonii, której z wielką uwagą przypatrywało się małoletnie rodzeństwo chrzczonej księżniczki, przegrywały na dziedzińcu pałacowym orkiestry rzymskiej załogi. Po odbytych już chrzcie król rozmawiał z licznymi dygnitarzami, podczas gdy pochód cały w tym samym porządku wracał na pokoje królewskie.

Rycina nasza przedstawia właśnie królową wdowę i jej matkę, gdy opuszczają pałac po akcie chrztu.

Tragedya w trumnie.

(Do ilustracji tytułowej.)

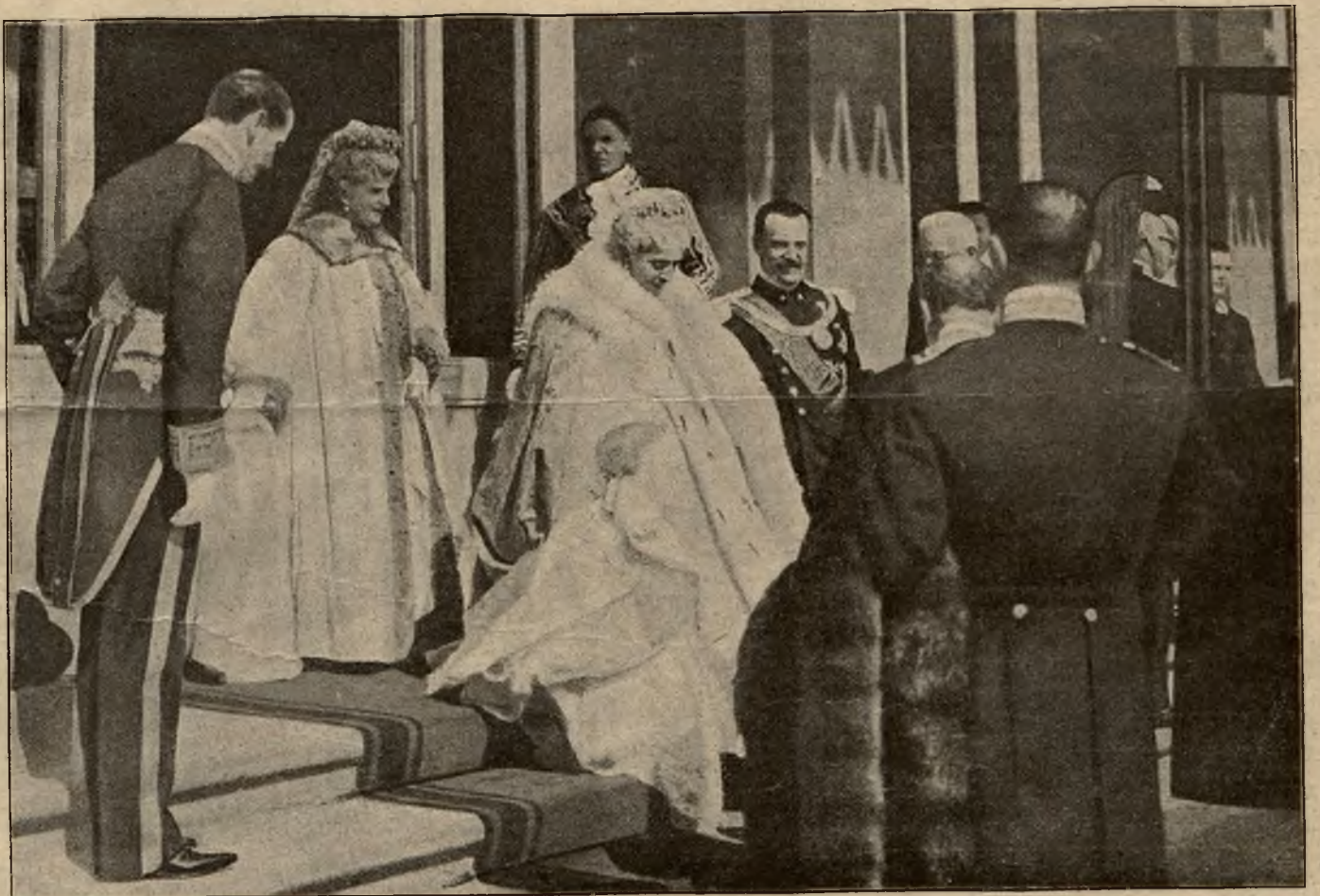
Straszny wypadek, którego szczegóły dreszczem mrozu przejmują każdego, zaszedł przed paru dniami we wsi Maćkowicach pod Przemyślem. We wsi tej zmarł w podeszłym wieku włościanin Tymko Nowak i został pochowany na miejscowym cmentarzu; po skończeniu zwyczajnych ceremonii religijnych, rodzina nieboszczyka i uczestnicy pogrzebu roze-



Echa karnawału warszawskiego: P. Malinowska w kostymie „Symbolu“.

szli się do domów, a na cmentarzu pozostał tylko grabarz, który trumnę zasypywał ziemią.

Podczas tej czynności posłyszal grabarz nagle jakiś głuchy łomot, dobywający się z głębi grobu, jakgdyby uderzenia w wieko trumny. Przerażony grabarz, zamiast co prędzej odkopać grób, pobiegł do miejscowego parocha, aby go spytać o radę.



Chrzest na dworze królewskim. Królowa matka i księżna Genui, wraz z królem Emanuelem II. po ceremonii chrztu